

# ROZMARTOŚCI.

We Czwartek

N<sup>ro</sup> 18.

14. Lutego 1822.

## Korzyści podróżowania.

Nic powszechniejszego, iak że rodzice wysęfaia synów na woiaz; ale też i nic nad to rozumniejszego, ieżeli tylko ów chwalebny maia cel na oczach, by ulubione ich dziecię nabrało wyższego ukształcenia. Cel takowy może, a nawet i niezawodnie osiągnionym bydz musi, ieżeli młodzieniec usposobiony do tego przygotowawczemi naukami, będzie miał w towarzystwo dodanego sobie przyjaciela, któryby o nim miał przyzwoite staranie i w każdéj okoliczności umiał rostopnie iego umysłem kierować. Tak bywało niegdy; lecz, iakże dziś młodzi woiaziuią. — Oto sami, lub z drugim podobnie im młodym człowiekiem, a chociażby i starszym, zazwyczaj takim, co mało, lub wcale, nie troska się o to, by poruczony iego pieczy młodzienc, umiał z obfitych dobrodzieystw téj kosztownéj szkoły rozumnie korzystać.

Paryż, iest naturalnie celem woiazu — synalek zegna rodziców i krewnych — z pełną szkatułą holendrów lub trzosem obciążony, skacze do powozu kontent, że niehawem nudne oyczynny okolice z swoich oczu straci; iedzie — i zaledwie mu wystarcza cierpliwości, owéy szczęśliwéy doczekać się chwili, kiedy one iuz za sobą zostawi. Po niezmiernie długich, bo w swoim ieszcze kraiu odbytych dniach drogi, dosięga nakoniec obcý granicy. Dobywa lorynety — postrzega Wrocław i widzi,

że ma — wieże — widzi i Odrę, która wspaniałém korytem szumne rozléwa wody — lecz podobne rzeki oddawna mu znane i iuz się onym do woli napastryż. Zmysły iego i wszystko czucie, są tylko dla Francyi! Widzi iuz w wyobraźni swoiéy nieprzeyrzane niwy i żyzne winnice Szampanii i w szczęśliwych marzeniach, błogosławiać przeznaczaniu, co mu dziką oyczynę za kraj wzorowéy oświaty zamienić dozwoliło, — przebywa niecierpliwie zbyt rozciągnię Niemce, Ren i t. d. aż nakoniec — postrzega i bramy dęugo wyglądanego Paryża. Już się dotyka stopą klassycznego bruku — a w świętem uniesieniu, chociaśby nawet całowac błogą ziemię stolicy, o którę tyle słyszał i tyle czytał, że każde w niéy okno mnie ma bydz raiem. Bezsennie trawi noc pierwszą, poiać iuz naprzód swój umysł roskoszami, które go w tém ziemskiem niebie oczekuią.

Lecz — zostawmy go tu; przestamy śledzić iego kroki, ale go szukaymy iuz z powrotem w oycyznie; tam dopiero zobaczemy, iaką zda sprawę z korzyści, które z podróży téj odniósł.

Trzy miesiące upłynęły — a iuzci znajduie się pośród rodaków; lecz pierwszy krok iego był na publiczną promenadę. Ubiór różny całkiem od naszego i iest zupełnie taki, iakiego teraz sami tylko używaią Paryżanie; gdy więc uważał, że znajomi iego, których zdawał się iednak zapoznawać, dosyc iuz i iego układności i iego smakowi napodziwiali się, otoczony roiem cieka-

wych wraca do domu. Na obszerne i nieustanne ich pytania, odpowiada krótko i z chlubą dla siebie — *Jam aną Połszczyzną*; bo kto się dyalektem Paryżanów przejął, ten we śnie nawet marzy o języku francuzkim, a trzy miesiące z nimi obcować, iestto mimowolnie przelać w siebie duszę charakteru i języka i zapomnieć o innych a nawet oyczystego. W ciągu drogi ogląda się dookoła, iakby téy okolicy nigdy w życiu nie widział i pyta o nazwiska ulic, któremi przechodzi.

Nazajutrz pokazał się w dobraném kole świetnego towarzystwa. Pyta ją go: »Jak się też Paryż podobał?« — Boski! niebiański! istny ray, stolica światła! — ciekawi też usłyszeć nieco o gmachach téy stolicy — wysławia im mechanikę w *Palais royal* — i cóż więcéy? — oto pyszne kawiarnie, teatr zawsze pełny, aleteż bezsprzecznie podśłońcem naylepszy. — Chcianoby usłyszeć zdanie jegomości o charakterze Paryżanów; — upewnia, że iest niezmiernie uprzejmy, osobliwie u kobiet; obęście się ich i żywość wynosi pod niebiosy a w dowód tego i swojego tryumfu, pokazuje im ucięty lok brunatnych włosów, tudzież mnóstwo innych upominków, iako zdobycz bohatera, któremu żadna istota pęci piękney oprzeć się nie może.

Widać już z tego, ile zyskał na wykształceniu umysłowém; lecz nie koniec na tém. — Ciekawa, iak się też sprawił z licznemi ładunkami dukatów? — Stracił co do jednego — ale na coż przecie obrócił? — »W Paryżu nie żyje się darmo, iak w waszych nieszczęśnych miasteczkach i kwita!« — była iego odpowiedź. — Zgoła w Paryżu, nie widział nic więcéy, iak Paryż, a za ładunki dukatów, nie nabył nic innego, prócz kilka pociągających rycin (*estampes attirants*) (?) i kasetkę samych wonności z ulicy Feydeau.

Oto korzyści modnego wojażu.

B.

## Sylwetki.

Sylwetki winne są swoje nazwisko nieiakiemu Panu de *Silhouette*, który był w r. 1759 jeneralnym kontrolorem i ministrem skarbu we Francyi. Niszcząca woyna wyczerpała w ówczas wszystkie zasoby Państwa; P. *Silhouette* chciał im zaradzić przez różne reformy i wprowadzenie scisłéy ekonomiki we wszelkich gałęziach zarządu; wziął się mocno do kapitalistów i bankierów, nadwerężył powszechny kredyt kraiu i tak był znienawidzony od ludu, że po 9. miesiącach służby, musiał się usunąć z ministerium. Kiedy to działo się we Francyi, wszystkie mody paryzkie przybrały charakter iakowęys zubożałości; suknie były bez fałdów, tabakierzy z ordynaryynego drzewa, a zamiast portretów rysowano obwód tylko twarzy i wypełniano go tuszem; to nazywano *à la Silhouette*. Ze zmianą okoliczności krajowych, zmieniły się także i mody, pamiątka iednak nazwiska przy sylwetkach pozostała. Sztukę robienia sylwetek nazywano dawniéy cieniowaniem. Jest ona nieiako matką sztuki malowania. Wynalezienie iéy winniśmy dziewczynie z Koryntu, córce *Dybuladesa*. Ta chciała mieć portret kochanka odieżdżającego w obce strony, ale to było niepodobieństwem, bo go interes nagle powoływał. Cień żegnającego się młodziana padł na ścianę a pędna w wynalazki miłość obwiedła go w oka mgnieniu lenią. I tu, iak wszędzie, zostawiono było wyższemu uczuciu, aby zmysły zawstydzić. Sprawiedliwie przeto można z dawnym powiedzieć, że *Febus* obiawił ziemianóm sztukę malowania a *Eros* powierzył strzałę swoją, ręce dziewczęcy.

Fr. Ry.

## Cygany w Anglii.

Zważając, iak korzystne mniemanie zyskała Angliia za granicą ze wzglę-



du stosunków towarzyskiego społeczeństwa, dziwić się wypada, że — między innymi — w tym królestwie przeszło jeszcze 18000 Cyganów włóczy się po tym kraju. Nawet mniej świadomy czytelnik mógł o tem dowiedzieć się z dawniejszych i nowszych romansów angielskich, charakter tego ludu opisujących. Za naszych czasów zwrócił na nich uwagę Walter Scott swoim mistrzowskiem opisaniem w »Astrologu«. Zgromadzenie misjonarzy we wnętrzu kraju, podjęło się pracować nad uobyczajaniem tego szczególnego ludu, Uważa on bardzo rozsądzenie, że oświeceni chrześciance wysyłając apostołów swoich po całym ziemiokregu, zapomnieli o szczepie Indianów, który między nimi przebywa. To zgromadzenie przyjęło za niezbitą prawdę owo

wielu uczonych zdanie: że cygany do szczepu S u d e r jednego z Indyjskich pokoleń należą, który r. 1408 w czasie wojennych Timura zagonów rozproszony i po części wypleniony został. Język ich z nie wielu małemi odmianami jest we wszystkich krajach Europy, po których przeszło 700,000 tych przybyszów rozprószonych tufa się, prawie iednakowy i z ięzykiem tegoczesnym swoich niegdyś kraiovców całkiem zgodny. Zamiarem jest, pozaprowadzać ku wykształceniu onych stosowne szkoły, obiecując sobie w szczególności, że w czasie do nawracania pogan w Azji, ze względu ich ięzyka, skutecznie użytymi bydz mogą. Wszyscy chrześciance mają w tym chwalebny cel wzwani zostać do składki.

### Korrespondencya.

Doniesienie o żniwach z miesiąca  
Grudnia 1821.

(Dokończenie.)

Powtórne żniwo oziminy zaczęło się u nas dopiero 16. Sierpnia, które przy dorywkowey pogodzie aż do d. 10. Września trwało; w tym także czasie pszenica, ranne ięczmiona, grochy i wszesne owoy szczęśliwie z pola uprzatniono; lecz od 10. Września, aż ku końcowi Października, nie można już było o zbiorach ani pomyśleć, tem mniej o tem, by rolę pod oziminy należycie uprawić.

Ięczmiona i owoy na pniu porośły; każdy gospodarz znajdował się w najsmutniejszym położeniu. — Gdyby owe deszcze były jeszcze tylko 8 dni potrwały, byłoby wszystko stracone — ale naraz wypogodziło się niebo; dobroczynne słońce, osuszyło i ogrzało rolę, a kilkutygodniowa trwałość niespodziewanej pogody, nie tylko dozwoliła zbiory pokończyć, ale i rolę pod zaśiew ozime przysposobić.

Wszelako każdy, nie ufając stateczności pogody, używał wszystkich sił do nagrodzenia robót opóźnionych; a tak starano się nawet pod siew oziminy, iak nuyprzędzy wykopać ziemniaki, które prócz tego, dla spóźnionego zasadzenia, złey uprawy i braku wejetacyi bardzo chybiły.

Na wszystko już był czas wystarczający: do zwiezienia owsów po części porośłych, zebrania bobów, ziemniaków, nasienia koniczyzny, niemnię i do uprawy pola pod oziminę. Lecz, iakże się zdumiał każdy, gdy przyszło do młocki? Na liczbę kóp, nikth się był nie żalił, a wielu nawet było gospodarzy, co na kopy więcej zebrali, niż roku zeszłego: to samo działo się i u mnie — lecz, iakż był wydatek ziarna?

Wszędzie był plon bardzo lichey; po wielu miycsach nawet nie wróciło się nasienie, które z tego powodu kupować i w dwoynasób tyle płacić musiano, ile było warte przed żniwami.

Pszenica zrodziła lepięy, niż żyto; to albowiem w przecięciu ledwie połowę przeszłorocznego zbioru wynosi.

Jęczmień i owies zdaia się przeszłorocznym zbiorom nie wiele ustępować, dla tegoteż cena ich, nie podskoczyła bynajmniej tak wysoko, iak żyta i pszenicy.

Tem więcej atoli chybiły ziemniaki. Wszędzie na to naybardziej narzekają; Zbiór tegoroczny ziemniaków, uważany ogółowo jest o 1/3 część mniejszy od przeszłorocznego; ku wiosnie spodziewają się znaczney drożyzny ziemniaków, ponieważ gorzelnie, staraia się już teraz o wielkie tego ziemniokodu zapasy.

W tym szczególniejszym roku, iedna tylko wytrwała koniczyzna, której ciąglemu krzewieniu się, zinnia i słoty wcale nie szkodziły.

Zebrawszy ją pierwszy raz w d. 14. Czerwca, skosiłem trzeci raz do d. 10. Września na zieloną paszę do stajni, poczem jeszcze dosyć wczesnie sielnicy pod siew oziminy porałem.

Grochy i lny udaty się tylko średnio, bób zaś przedziwnie; kapusta głowiasta nie była wprawdzie uszkodzoną od gasienic, ale więcej daleko w górę iak w głowy wybuiała. Warzywakuchenne a szczególniey rzepy wszelkiego rodzaju, udaty się lepięy, niż się było można spodziewać. Młode drzewa, osobliwie świezo zaszczipione, wybuiały do wysokości sążniowey; rodzayność owoców możnaby było do nayobfitszey policzyć, gdyby w czasie kwitnienia a szczególniey 27. Maia pałące wiatry wschodziły, nie były kwiat uszkodzily i nie pochręcały, a tem samem napęcznianiu zawiązków nie przeszkodziły;

jednakże właściciele ogródów, nie uskarżali się na owoce.

Sianokosy trwały u mnie od d. 16. Czerwca do 3. Lipca przy zmiennym bardzo pogodzie; potrzeba było z każdej chwili korzystać, aby siano przesuszyć; kto mniéj był bacznym, opóźnił się bardzo; ogólnie w tym roku siano i potraw, tylko się miernie udały.

Tymczasem iесień w tym roku była piękna i tak późno trwająca, iż przez dłuższe pastwienie była w polu, nietylko znacznie oszczędziło się paszy zimowej, ale nawet pola ozime mimo opóźnienia, doskonale, iak w innym czasie uprawione zostały; zwłaszcza, że pilni gospodarze i więcey pod zimę iak w innych latach dośiali, i już do przyszedłego na iar siewu i pod ziemniaki, rolę należycie przysposobili. Z tych względów, spodziewać się mamy prawie z pewnością żniw iak najobfitszych a z tąd i w tym roku na podrożenie żyta i pszenicy do nowego chleba, żadney nie możemy czynić rachuby; zbyt albowiem mała a nawet żadna nie ukazuje się nadzieja, by Galicya w tym roku mogła mieć iaki odbyt z swoich zapasów za granicę, chociaż takowy dla powszechnego dobra kraiu jest tyle pożądanym.

Cena targowa zbóż w Białym:

Korzec pszenicy na wielką miarę	18	ZR.	W.	W.
— żyta	16	—	—	—
— ięczmienia	10	—	—	—
— owsa	4	—	—	—
— ziemniaków	4	—	30	kr.
				B.

## Rozmaite wiadomości.

Z Warszawy 25. Stycznia. Gazeta literacka, o której wychodzeniu, czyli właściwie dalszym ciągu donieśliśmy w Nr. 2. i 13. Rozmaitości, wydawana będzie począwszy od 1. Lutego r. b. raz na tydzień w numerach z i 1/2 arkusza złożonych. Ccna 40 zp. O celu i współpracownikach tego naukowego instytutu, zawiera drukiem ogłoszone doniesienie co następuje:

„Nowa redakcyja gazety literackiej za główny cel sobie zakłada: Bozbior dzieł tak w kraiu, iak i za granicą wychodzących. Pisma periodyczne, które w świecie uczonym powagę i wziętość sobie ziednały, posłużą iey za pomoc do ocenienia dzieł obcych a za wzór do rozbiierania narodowych. Czując wszelako niepodobieństwo ogarnienia wszystkich zasad krytyki filozoficznej i niemożność posiadania w pamięci wszystkich zdarzeń i czynów, które krytyce historycznej i filologicznej za podstawę służą, niemniéj w przekonaniu, że iedynie przez wspólne działanie ludzi rozmaitym gałęziom nauk oddanych, pismo niniejsze istotny pożytek literaturze oyczystey przynieść może, uprosiła Redakcyja mężów znanych rodakom z dzieł i zatrudnień naukowych, aby ią pracą i radą swoią wspierać raczyli, ma więc nadzieję, że z obowiązków swoich wywiązać się potrafi przy pomocy następujących współpracowników:

Armiński Fran. Prof. astr. w Uniw. War.  
— Dmochowski Fr. Sal. — Dzieżożyński  
Dam. Adv. Śąd. Ap. — Dybek Fran. Med. D. Prof.  
Chir. w Uniw. War. — Elzner Józ. Dyr. kon. muz.  
— Humnicki Ign. — Jarocki Fel. Prof. Zool.  
w uniw. War. — Hitaiewski Adam, Prof. Chem. w

uniw. War. — Korzeniowski Józ. — Kruszyński Jan. czł. Tow. nauk. — Krzyżanowski Adryan Prof. Uniw. War. — Linde Sam. Bog. Rada kom. R. Wyz. i ośw. pub. — Lisiecki Dominik. — Osiński Ludwik Pr. Uniw. War. — Piwarski Jan, konserwator gab. rycin. — Surowiecki Wawrz. Rada kom. R. Wyz. i ośw. publ. — Szczucki Winc. Med. D. Prof. Patol. Uniw. War. — Tarnowski Jan: Hr. Scn. kaszt. Rada R. R. Wy. i ośw. pub. — Urnowski Klem. Prof. Uniw. War. — Witowski Ger. man. Sekr. K. R. W. i ośw. pub. — Wolff Amed. D. Prez. Towlek.

Redaktor główny A. T. Chłędowski Bibliotekarz publ. kraji. Bibl. czł. Krak. T. N.

Przy umieszczaniu recenzyy zachowany będzie ich podział na znakomitsze gatęznie uniejętności i kunsztów. Prócz recenzyy udzielane będą: 1. Wiadomości tyczące się stanu i postępu literatury i kunsztów. 2. Korrespondencye. 3. Doniesienia księgarskie o dziełach świeżo wyszłych lub wyszdz mających.“

W pewnym piśmie czasowym Niemieckim czytamy następującą uwagę: Heubech, który prawie przed 100 laty był autorem historyi w Kiel, twierdził, że Szwedzi w wojnach swoich w Polsce sam wybór znalezionych w archiwach dokumentów z Pruss do Sztokholmu uprowadzili Przypominamy sobie, żeśmy gdzieś czytali, iż w Sztokholmie znajduje się wiele dokumentów z archiwów polskich i że pewien uczony zrobił z nich poręczeń użytek. Zyczyć by należało, abyśmy w tę mierze dokładniejszą pożygli wiadomość.

Oprocz X. Abbate Majo w Rzymie, który tyle nadpsutych lub zagubionych pism greckich i rzymskich odkrył i ieszcze więcey odszukać spodziewa się, ziawia się teraz w Wenecyi drugi równie szczęśliwy badacz starożytności, bibliotekarz ormiańskiego zgromadzenia u Stego Lazara, Jan Chrzciel Aucher. Przynręka on wydać światu różne pisma znanego żyda greckiego Philo podług ormiańskiego przekładu z piątego wieku. Rękopism jest z wieku trzynastego i był niegdys własnością króla Armenii Haytona II. Tytuły tych pism są: dwa dyalogi o Opatrzności; dyalog o duszach zwierząt; uwagi nad niektórymi księgami Moyżesza, dwa kazania o Samsonie i Jonaszu i dyalog o 3 aniołach, co się Abrahamowi ukazałi. Zdaie się, że odkrycia P. Aucher, więcey Teologią, a Pana Majo, Filologią zbagacą. — S.

Rossyia ma teraz 350 żyjących pisarzy. — W ięzyku rossyyskim wyszło już 1000 dzieł drukiem. — W Moskwie i w Petersburgu wychodzi gazeta literacka w ięzyku rossyyskim i „Reconzent“ pismo czasowe, krytyczno literackie redaguje Olin. Kawaler Fräuh wydał w Petersburgu opis muzeum azjatyckiego bardzo bogatego w pisma chińskie, mandzurskie, japońskie, mongolskie, katmuckie i tangukie, zawierającego monety wschodnie i antyki, szczególnięj po zakupieniu od jeneralnego konsula francuzkiego w Bagdadzie P. Rousseau, rękopismów zebranych w Syryi, Mezopotanii i Persyi, iako też obfutiącego w rękopisma arabskie, perskie i tureckie. — J.